Cena jednego egzemplarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok I. Lwów, 15. lipca 1930. Nr. 14.

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr. Lwów, ul. Piekarska 28. II. p. Telefon nr. 35-29. Konto czekowe 152-848.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca
Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt

Prenumerata
roczna . . . . . . zł 6.—
półroczna . . . . . . „ 3.—
kwartalna . . . . . . „ 1.50
miesięczna . . . . . „ —50

Podstawa potęgi Kościoła.

Wspaniały, majestatyczny Kongres Eucharystyczny w Poznaniu skończył się potężną kantatą „Tu est Petrus“ — Ty jesteś Opoką. Uroczystość Piotra i Pawła zwraca naszą uwagę w stronę następcy pierwszego Papieża, rybaka z Sohlei. Na czem opiera się potęga tych władców, którzy mają pretensję do opanowania całego świata i oddania go Chrystusowi - Królowi? Jak sobie wytłumaczyć tę niesłychaną — żeby tak powiedzieć — karjerę, iż ci, co dawniej handlowali rybami, bez żadnych wojsk, ani własnego skarbu, bez wzniecenia rewolucji i zamachów stanu, zaczęli rozdawać korony cesarzom i królom lub obalać trony, a dziś mają przedstawicieli we wszystkich prawie państwach na kuli ziemskiej,

Mówiło się długo, że potęga Kościoła rzymsko-katolickiego opiera się na sile zbrojnej. Papież — mówiono — ma swoje państwo, swoją dyplomację, więc rządzi jak inni. Odebrać mu podstawy ekonomiczne, a, zobaczycie, co się stanie z Kościołem.

To też uderzono w państwo Kościelne zewsząd i dla różnych powodów, aż je wreszcie zwalono. Zdawało się, że teraz już koniec „Ecclesiae“ — koniec dla historji Kościoła.

Tymczasem — potęga Kościoła i Stolicy nigdy bardziej widocznie nie wzrosła, niż właśnie w okresie „więzienia w Watykanie“. Pokazało się, że Kościół, jako grupa społeczna może się obejść bez własnego terytorjum bez wojska wogóle bez tego wszystkiego, co było uważane za podstawę potęgi państw świeckich.

Dzisiaj na podstawie traktatu laterańskiego z dnia 7 czerwca 1929 — posiada Kościół pewne terytorjum na własność. Podobno nawet jakiemuś dowcipnemu dowódcy straży w „City del Vaticano“ wpadło na myśl zaopatrzyć „armję“ watykańską w jakiś jeden czy dwa karabiny maszynowe. Wygląda to na pierwszy rzut oka śmiesznie, jak śmiesznem jest przeciwstawienie 44 hektarów „Państwa Watykańskiego“ setkom tysięcy kilometrów kwadratowych innego państwa, albo blisko 520 obywateli watykańskich 520 miljonom obywateli takich n. p. Chin. Ale dziś już wiemy, że ani terytorjum, ani liczba karabinów maszynowych, ani ilość ludności, nie są podstawą potęgi Kościoła i papiestwa. Innemi słowy — to, co zwykle uważa się za istotną część państwa — jak ziemia, ludność, bogactwa materjalne, nie jest istotną częścią Kościoła, jako grupy społecznej. **Są to wszystko tylko środki**, którymi się Kościół może posługiwać, na równi z innymi państwami. Są to zarazem **symbole zewnętrzne**, po których ludzie mogą poznać, iż Kościół jest organizacją niezależną od innych organizacyj, przedewszystkiem zaś od państwa.

„Jasnem jest dla wszystkich — pisze Pius XI. — z okazji zawarcia traktatu laterańskiego, że Ojciec św. ma tylko tyle terytorjum materjalnego, ile mu koniecznego do wypełnienia władzy duchowej, powierzonej (przez Boga) ludziom, dla dobra ludzi potrzeba. Cieszymy się nawet osobiście z tego, że terytorjum jest tak małe, iż może i powinno być uważane jako coś, co jest uduchowione przez niezmierzona, najwznioślejszą i prawdziwie boską potęgę duchową, którą podtrzymuje i której służy“.

Do niedawna uważano jeszcze, że najpotężniejsze państwo jest takie, które ma największy obszar, jak najwięcej ludzi, jak najwięcej wojska i zasobów materjalnych. Wprawdzie robiono poważne zastrzeżenia, czy zbyt wielkie w stosunku do ludności terytorjum wzmacnia potęgę państwa, czy raczej osłabia. Podobnie podnoszono wątpliwość, czy zbyt wielka ludność nie rozluźnia raczej spoistości społecznej. Ale naogół, zwłaszcza w opinji szerokich mas, ciągle się jeszcze utrzymuje przesąd, że „to wielkie — co na oko wielkie“. Im większy obszar i t. d., tem większe państwo. Stąd wniosek praktycznej polityki: powiększajmy granice państwa przez nowe kolonie, ewentualnie przez aneksję (Niemcy), starajmy się mieć jak najwięcej ludności.

Na przykładzie Kościoła jednak, uczyć się możemy, że wszelkie tego rodzaju doktryny są jednostronne, a więc błędne. **Państwo musi mieć jakiś obszar i jakąś ludność, ale siła jego nie od ilości samych tych czynników zależy, lecz od ich jakości.** Dzisiaj już uchodzi za pewnik, iż samo bezmyślne mnożenie ilościowe ludności, bez względu na warunki, przyczynią się raczej do upadku kultury niż do jej wzmocnienia, gdy przekroczy pewną miarę. Nacisk musi być położony na jakość ludzi nowych, wchodzących do społeczeństwa.

Wogóle na pierwsze miejsce wybija się siła duchowa. która sobie czyni podwładnemi wszelkie pierwiastki materjalne.

Na takiej to sile duchowej opiera się potęga Kościoła katolickiego. Uświadomieni wiedzą. albo przynajmniej wierzą. że ową siłą duchową Kościoła jest żyjący w Eucharystji Chrystus i osobowy Duch Prawdy, kierujący Łodzią Piotrową.

Takiej siły nie ma żadne inne ugrupowanie ludzkie. Nawet sobie żadne takiej siły nie przypisuje. Ponieważ zaś z drugiej strony, słabsi szukają zwykle pomocy w mocniejszych, należy zatem. by nietylko wszystkie państwa i narody, ale i drobniejsze grupy ludzkie oparły się na sile duchowej najmocniejszej — sile, którą im wskazuje Kościół katolicki.

O taniem zbożu.

Jedni z radością. drudzy ze smutkiem karmią się wieścią, że zboże jest niesłychanie tanie od jesieni ubiegłego roku: jedni widzą w tem zapowiedź lepszych czasów, inni wiją się w rozpaczy. gdyż nie mogą żytem opłacić podatków. Oto zwyczajne sobie zjawisko — jakby się wydawało. — należące do dziedziny ekonomji i ekonomistom należałoby pozostawić troskę o rozstrzygnięcie sprzecznych opinji. Tymczasem zwykły śmiertelnik. nie oddający się zgłębianiu praw ekonomicznych. ale trochę myślący i wiążący parę faktów razem, łatwo dostrzeże. że tanie żyto nie jest naturalnym procesem. skoro jego produkcja równa się albo przewyższa nawet wartość samego ziarna. dostrzeże ten trochę myślący śmiertelnik. że wobec powiązania ze sobą całego szeregu zagadnień. tanie żyto powinno stworzyć taniego robotnika i tani chleb. że z tańszem zbożem powinny iść w parze: tańsze buty i tańsza kosa i pług. tańsze ubranie i tańsze mleko. zniżka jednego produktu winna proporcjonalnie wywołać obniżenie innych produktów. przynajmniej związanych z tą samą dziedziną. Tymczasem życie mówi nam co innego. Żyto wprawdzie potaniało bardzo. ale buty nie. a nawet chleb nie potaniał. **Wniosek z tego zatem jeden: że widocznie zboże nie potaniało, tylko zostało obniżone w cenie. a jeśli tak, to nie jest już wyłącznie kwestja ekonomiczna, ale głębiej sięgająca kwestja społeczna**

Każdy obywatel ma prawo do lepszego bytu, każdy ma obowiązek do ponoszenia wspólnych ciężarów, tymczasem obniżenie cen zboża nakłada podwójny ciężar na jedną grupę obywateli — na rolników. Wytwór jego pracy nie znajduje w równowadze stosunków uwzględnienia, jego praca staje się tańsza, jego warsztat pracy — rola — staje się mniej wartościowa. Ten fakt musi wywołać pewne skutki. **Wglądnijmy do duszy rolnika. Obniżenie wartości jego pracy musi zrodzić w nim niezadowolenie, ziemia stając się mniej wartościowa ostudza w nim przywiązanie do niej, gasi miłość do ojczystego zagonu. I nasuwa się mimochcąc zagadnienie, czy przez to obniżenie wartości zboża nie idzie właśnie o poderwanie tej łączności rolnika z ziemią, łączności, która była fundamentem patrjotyzmu naszego włościaństwa i jest nim bez wątpienia do dzisiaj.** Różne są przyczyny, które zdają się uzasadniać to przypuszczenie. jedna zaś z nich wskaże na sprawcę tego stanu.

Patrjotyzm polski, uwydatniający się w mężnej obronie swej wolności i zawsze skutecznie doprowadzający do celu, był przedmiotem badań naszych wrogów, którzy umieli atakować źródło tej niezmierzonej potęgi narodu. tkwiącej w samej psychice. Dopiero po złamaniu tego fundamentu patrjotyzmu przychodził właściwy atak. Historja nie skąpi nam przykładów. Siła patrjotyzmu tkwi za Mieszka I. i przed nim w pogaństwie — Niemcy niosą im krzyż i tępią pod tem hasłem Słowian nad Łabą. Mieszko wytrąca im ten pozór z ręki — przyjmuje dobrowolnie chrześcijaństwo. a Chrobry je umacnia i orężem doprowadza do korzystnego pokoju w Budziszynie. Siła patrjotyzmu staje się odtąd w miejsce pogaństwa osoba księcia. Niemcy zmieniają taktykę. posyłają najpierw niewiasty - Niemki na żony polskim władcom i przygotowują w ten sposób grunt podboju bezkrwawego przez kolonizację w XIII wieku. Naród jednak się otrząsnął — Łokietek łamie opór Niemców w kraju. Umocnione chrześcijaństwo staje się obecnie podstawą spójności Polaków i wówczas zjawia się Zakon Krzyżowy i przygotowuje się potężna rozprawa i wygrywa ją Jagiełło pod Grunwaldem. Niemcy podbici nie potrzebują już katolicyzmu, zrzucają płaszcz zakonnika. stają się świeckiem księstwem i intrygą starają się osłabić Polskę. czyhając na sposobność. Zdarza się ona za najazdów szwedzkich — również rodzi się pomysł rozbioru Polski. Obrona Częstochowy sprowadza zwrot. siła żywotna Polski jest tak wielką. że wypędza najezdcę: naród okazał się żywotnym, trzeba to zniszczyć. Oto nasyłają nam Niemcy Sasów na królów. Hasło „jedz, pij i popuszczaj pasa" przez wygody i obżarstwo niszczy rzeczywiście żywotną siłę narodu — nastąpił rozbiór Polski bez wystrzału ze strony napadniętych. Energja narodu zgubiła się w jedwabnych strojach przy biesiadnych stołach.

Znikła Polska jako państwo — pozostała jednak polskość, a ta umocniła się przez religję, przez tradycję, przez związek z ziemią. Miłość ojcowskiej ziemi staje się obok religji podstawą patrjotyzmu. Boi się tego Bismarck. zacznie się zatem ofenzywa na dwu odcinkach duszy Polaka — walka z religją i walka z przywiązaniem do ziemi. Rezultat wprost przeciwny zamiarom. za religję znoszą katusze nawet dzieci (Września). na ziemi przysiadł i korzeniami wrósł chłop — stanął na „placówce": zwyciężył i dotrzymał tę ziemię. by ją oddać wolnej Polsce. Ani proces, ani walka nie jest jeszcze ukończona. **Niemiec wyciąga dalej ręce po te zagony, a chcąc ułatwić sobie rozprawę orężną. usiłuje zniszczyć tę moc, idącą z przywiązania do ojcowizny i nowym sposobem, humanitarnym i błyskotliwym środkiem taniości zboża chce rozerwać tę spójnię, która jak opoka unosi gmach polskiego patrjotyzmu.**

Jesteśmy narodem uczuciowców. Stwarzamy programy dorywcze i żądamy w tej samej chwili widocznych skutków; budujemy Gdynię i widzimy. jak z niczego urosła „wielka rzecz" — to się nam może chwalić. Nie widzimy jednak programu naszych nieprzyjaciół. którzy systematycznie krok po kroku niepozornemi zdobyczami zbliżają się do wytkniętego i rozłożonego na długie lata planu.

Niemcy tak właśnie idą na nas, my lekceważymy szczegóły, uważamy je za drobnostki, tymczasem te pojedyncze, dziś pozornie nic nie znaczące cegiełki składają się zwolna ale uparcie na wielki gmach, który — jeśli nie przeszkodzimy gromadzeniu nań materjału — stanie się więzieniem naszej wolności. Naród musi umieć patrzyć sam za siebie, musi sam kuć swą przyszłość i łamać przeszkodę w samym zarodku, póki je łatwiej zniszczyć. Zatem mówmy mniej, więcej baczmy i myślmy, by czyn, który ma nastąpić, był wynikiem rozmysłu, nie tylko samego uczucia.

Dr. Marjan Wolańczyk.

Obciążenie podatkowe ludności m. Lwowa.

Nowo wybrany prezydent m. Lwowa p. inż. **Brzozowski**, u wstępu swej działalności w nowym charakterze, wygłosił na pierwszem posiedzeniu Rady miejskiej mowę programową, która zapoczątkowała dyskusję generalną, dotyczącą całokształtu gospodarki gminy. **Imieniem klubu Chrześc. Demokracji omówił radny p. dyr. Emil Kwiatkowski obciążenia podatkowe ludności m. Lwowa. Prasa miejscowa podkreśliła „głęboki i rzeczowy charakter tego przemówienia, wyróżniającego się nie tylko poziomem i przygotowaniem od reszty debaty. ale przedewszystkiem tem, że unikając nastawień i uwypukleń tendencji frakcyjnej, poświęcił je mowca wyłącznie analizie stanu gospodarczego miasta.“** Ponieważ treść tego przemówienia wzbudziła ogólne zainteresowanie wśród miejscowego obywatelstwa i **tezy wygłoszone przez p. dyr. Kwiatkowskiego mają nie tylko lokalne, ale i ogólne znaczenie**, przeto na życzenie wyrażone nam z wielu stron, podajemy obszerne streszczenie tego przemówienia.

Redakcja.

Świetna Rado! Punktem wyjścia dla mowy programowej p. Prezydenta był budżet m. Lwowa. Ponieważ i ja w przemówieniu swojem niejednokrotnie będę się powoływał na ten budżet, przeto uważam za wskazane u wstępu zwrócić uwagę Świetnej Rady na stanowisko generalngo referenta zwyczajnego budżetu m. Lwowa, p. Dra Brzeskiego, jakie zajął w sprawozdaniu swem budżetowem na rok 1930—31 w końcowych uwagach. Podnosi mianowicie p. Dr. Brzeski, że sytuacja gospodarcza miasta jest niezwykle ciężką, że jednak pomnaża te trudności szerzony świadomie z prawej i lewej strony defetyzm, który wyolbrzymia niekorzystne objawy życia gospodarczego; w takich warunkach — mówi generalny referent — „jest rzeczą niesłychanie trudną być sprawiedliwym w ocenie wydatków i obciążenia podatkowego“.

Cytuję powyższe stanowisko referenta budżetowego, aby zaznaczyć, że w zupełności przyłączam się do jego stanowiska i aby zaznaczyć, że ja również uważam za szkodliwą rzecz dla organizacji życia zbiorowego państwowego i samorządowego wywoływanie odczucia u obywatela, że sytuacja jest beznadziejną, i że jego ofiary mienia jakie ponosi na rzecz zbiorowości są bezcelowe.

Z drugiej jednak strony pamiętać nam wypadnie, że pierwszorzędną działalnością związku samorządowego jest nieustające dążenie do wskazania środków i warunków osiągnięcia wszechstronnego rozwoju członków samorządu, a w niniejszym wypadku gospodarstwa mieszkańców naszego miasta, tak pod względem bogactwa, jak jego rozdziału pomiędzy poszczególne warstwy, jak wreszcie pod względem technicznym.

Spełnienie tego zadania będzie umożliwione, przez zrozumienie procesów minionych i wyciągnięcie stąd wniosków dla przyszłego kształtowania stosunków.

Otóż wskazanie warunków rozwoju wypłynąć może jedynie z rozważania poprzedniej działalności Zarządu miasta i z dyskusji nad stanem obecnym gospodarstwa miejskiego; jakkolwiek tedy rozważanie tej działalności i dyskusja wydobyć mogą miejscami i dosadną krytykę — nie będzie ona defetystyczną lecz twórczą, o ile w myśl słów p. Prezydenta doprowadzi do „wytycznych, któremi chcielibyśmy się na przyszłość kierować, aby — nie opuszczając rąk w ciężkiej sytuacji — popchnąć miasto w kierunku jak największego rozwoju“.

Za zagajenie tej dyskusji i za otwarcie jej należy się więc głębokie uznanie p. Prezydentowi.

Z uwagi na poprzednią dyskusję, która objęła już całość gospodarki miejskiej, a pominęła jedynie dziedzinę skarbową, pozwolę sobie skupić uwągę Świetnej Rady na fragmentarycznym odcinku podatkowym.

Dwa razy dotknął p. Prezydent tej dziedziny:

1) gdy przytoczył fakt, że gmina ma 4 miljony zł. we własnych zaległościach podatkowych i gdy uznał tę pozycję za wątpliwą do rewindykacji w dzisiejszej depresji gospodarczej,

2) gdy mówił, o skargach, które się słyszy wielokrotnie na chromający sposób wymiaru podatków, przy stosunkowo dużym personalu.

Obydwie powyższe lakoniczne wzmianki p. Prezydenta dotykają naszych ogólno - państwowych i samorządowych ran gospodarczych, a pierwsza z nich to wadliwy system podatkowy.

Ekonomiści wszystkich obozów zgodni są w poglądzie, że obecny ciężar opodatkowania dotyka głównie mieszkańca miast, w szczególności stan średni tj. rzemieślnika, drobny przemysł i handel, tudzież, że ciężar ten osiągnął już najwyższe gospodarczo dopuszczalne napięcie. Wynosi ono około 100 zł. rocznie — jeśli nie więcej — na głowę obywatela polskiego, a z tego — wspomniał generalny referent budżetu — połowa na komuny. Jeśli przyjmiemy, że dochód społeczny wynosi w Polsce 15 miljardów zł. rocznie, zaś ludności jest 30 miljonów obywateli, to wynika z tego, że na głowę wypada dochodu rocznie 500 zł. Zatem rodzina z 5-ciu osób ma dochodu 2.500 zł., rocznie z tego na podatki odpada 500 zł., więc 5 osób, mając miesięcznie okrągło około 208 zł., oddaje na podatki miesięcznie około 42 zł.

Jak długo konjunktura była pomyślną w r. 1926 i 1927, podatnik miejski ponosił te ciężary z dochodu; przy gorszej konjunkturze już kosztem ograniczenia potrzeb życiowych, a w chwili obecnego kryzysu gospodarczego kosztem cudzym, po prostu aby zapłacić podatek nie płaci się długu. W dziedzinie całego obrotu towarowego obserwujemy masową niewypłacalność w formie nadzorów sądowych, jawnych i ukrytych upadłości.

Jakiż ma to związek z gospodarką naszego samorządu miejskiego? Związku dopatruję się w tem a) czy Zarząd miejski miałby możność złagodzenia tego stanu we własnym zakresie, jakkolwiek jest to stan ogólno-państwowy a nasze miasto jest ogniwem zależnym od całości i chcąc — nie chcąc, musi ponosić wspólne konsekwencje, b)

a jeśli ma Zarząd miasta tą możność, czy z niej korzystał, to znaczy, czy w swej polityce ekonomicznej i skarbowej powyższe właściwości ujemne doby obecnej należycie uwzględniał i czy zdążał do złagodzenia tego stanu w granicach swej możliwości?

Otóż o ile idzie o możności łagodzenia, to zdaniem mojem są one duże, bo obejmują układ strony dochodowej budżetu w zakresie samoistnych opłat i podatków w liczbie mniej więcej 12-tu rodzajów na ogólną kwotę 8 milj. 136 tys. zł. — co stanowi omal jedną trzecią budżetu — a następnie w zakresie wymiaru własnych tudzież państwowych podatków od nieruchomości, od lokalów, od niezabudowanych placów i gruntowego.

Natomiast na pytanie, czy Zarząd miasta korzystał z tych możliwośc jestem zniewolony dać przeczącą odpowiedź.

Niech przemówią cyfry: Budżet po stronie wydatków wzrósł w 3-ch ostatnich latach z 14-tu miljonów na 27 miljonów, prawie o 100 procent. Jak ta okoliczność wiąże się po stronie dochodowej budżetu z kwotą preliminowaną z podatków, które odgrywają główną rolę — dwie trzecie budżetu — w dostarczaniu środków na pokrycie wydatków? Otóż dział dochodów z opodatkowania preliminowany był w r. 1927 na kwotę okrągło 8 miljonów zł., natomiast w bieżącym okresie budżetowym wynosi 17 milj. 927 tys. zł., zatem ponad dwa razy tyle. Ta ostatnia kwota wynika ze zsumowania dochodowego działu budżetowego VIII-go i IX-go tj. udziału w państwowych podatkach (3 milj. 485 tysięcy zł. i wpływu z dodatków do państwowych podatków (6 milj. 306 tysięcy zł.) łącznie 9 milj. 791 tysięcy zł., następnie ze samoistnych opłat i podatków miejskich z działu VII-go kopytkowe i drogowe (2 milj. 834 tysięcy zł.) i X-go samoistne podatki (3 milj. 867 tysięcy zł.), tj. łącznie 6 milj. 701 tysięcy zł., a wreszcie z pozycji nie dość wyraźnie oznaczonych jako dochód podatkowy, a w szczególności w dziale VI-tym za korzystanie urządzeń dobra publicznego t. j. za wodę **kanałową** w kwocie 660 tysięcy zł. (w r. 1928 preliminowano 330 tysięcy zł.), tudzież w budżecie Zakładu czyszczenia miasta za nowy obowiązek opłaty za czyszczenie jezdni w kwocie 775 tysięcy zł. (w r. 1928 preliminowano 400 tysięcy zł.) łącznie 1 milj. 45 tysięcy zł. — co czyni jak wyżej nadmieniono 17 milj. 927 tysięcy zł.

Sądzę, że słusznie należy wciągnąć opłatę za wodę kanałową i za czyszczenie jezdni do działu dochodów z opodatkowania, ponieważ te opłaty powstały i nałożone zostały jednej warstwie, w czasie obowiązywania w starych domach sztywnych czynszów, za konsumcję nie własną i za świadczenia nie wyłącznie dla tej warstwy.

Jest to wzrost ponad 100 procent, co nazywa p. Prezydent „za szybko i za wiele".

Jeśliby jednak podniesienie dochodu z działu podatkowego usprawiedliwić można w latach pomyślnych, to żadnym sposobem nie można zgodzić się z tem w takim roku recesji gospodarczej jak obecny okres budżetowy. Tymczasem i ten okres w porównaniu z bezpośrednio poprzednim wykazuje już to nowe ciężary podatkowe, już to znaczne podwyżki i tak:

1) W bieżącym okresie budżetowym wprowadzono nowy miejski podatek od niezabudowanych placów; wprawdzie nazywa się ten podatek „starym". bo dochód z niego preliminowano już w r. 1929, lecz wskutek opóźnienia aprobaty wojewódzkiej, zaczęto wymiar w roku bieżącym, ale zato **za rok wstecz**; ponadto w statucie zastosowano stawkę 1 proc. dla śródmieścia i dla peryferji, gdy państwowa stawka od analogicznego podatku wynosi dla bocznych ulic i na przedmieścia o połowę mniej, to jest pół procent; wreszcie, gdy w r. 1929 preliminowano z tego tytułu 150 tysięcy zł., to na rok bieżący o 100 tysięcy zł. więcej, czyli 250 tysięcy zł., a razem za dwa lata 400 tysięcy zł.;

2) Następnie jak mówi generalny referent budżetowy „przeprowadzono sprawiedliwe obliczenie i rozłożenie opłat za czyszczenie jezdni", lecz ta „sprawiedliwość magistracka" wyraża się w tem, że na rok bieżący preliminowano z tego tytułu o 375 tysięcy zł. więcej niż w r. 1928, a o 205 tysięcy zł. więcej niż w r. 1929, a mianowcie preliminowano kwotę 775 tysięcy.

Z tych dwu pozycji mamy już nowego ciężaru 600 tysięcy zł., nie biorąc pod uwagę podwyżkę w opłacie za wodę kanałową w porównaniu z r. 1928, a to z 330 tysięcy na kwotę 660 tysięcy zł.

Na podstawie powyższych cyfr nie można tedy brać dosłownie twierdzeń sprawozdania budżetowego, że budżet bieżący przynosi znaczną zniżkę opłat za wodę kanałową, że nastąpiło sprawiedliwe obliczenie opłat za czyszczenie jezdni i wreszcie, że nastąpiło uwolnienie weksli do 100 zł. od podatku za wydatek i za biedę; zwłaszcza to ostatnie „zwolnienie" jest jeszcze pod znakiem zapytania, bo jest wątpliwość czy wolno gminie zmieniać ustawę, która dopuszcza korzystanie z postanowień ustawowych lub zrezygnowanie z tych postanowień, ale mojem zdaniem nie dopuszcza zmiany konkretnych postanowień. Zresztą nawet w razie wejścia w życie uwolnienia podatkowego z powyższego tytułu, Świetna Rada może być spokojna o równowagę budżetu, bo i w tym wypadku — pomimo przewidzianego uwolnienia — preliminował Zarząd miejski na bieżący okres budżetowy o 10 tysięcy zł. więcej z tego źródła, czyli liczył się ze zwiększoną falą protestów wekslowych.

Ten stan rzeczy nasuwa uwagę, że całkowicie zastosowano przy układaniu budżetu dla naszego miasta postulaty teoretyczne budżetowania dla związków publicznych, odmienne od budżetowania w gospodarstwach prywatnych, a więc że najpierw ustalono stronę wydatków w budżecie, a dopiero do tego podciągnięto stronę dochodową; ale jest to możliwe tylko w zastosowaniu do potrzeb niezbędnych i w normalnych warunkach — natomiast w dobie obecnej należy stosować naszą znaną zasadę gospodarczą „według stawu grobla" i wydatki układać w uwzględnieniu dochodów. Przeciw takiemu sposobowi postępowania podnosi głos protestu i zakłada swoje veto życie realne tj. owe zaległości podatkowe 4-ro miljonowe o których wspomniał p. Prezydent. Zaległości te rozkładają się w zakresie dochodów miejskich na lokatorski podatek w kwocie 1 milj. 784 tys. zł., przy wymiarze rocznym 1 milj. 800 tys. zł. i na inne podatki w kwocie 2 milj. 516 tys zł. Ta okoliczność, że prawie jednoroczny udział gminy w podatku lokatorskim zalega u podatników jest dowodem zubożenia szerokich sfer ludności miejskiej.

Powyższe zaległości protestują jeszcze przeciwko innej tezie, wygłoszonej z tego miejsca przed kilku dniami, a w szczególności przeciw uznaniu przez p. Dra Brzeskiego kwoty 27-miu miljonów po stronie wydatkowej budżetu za właściwą dla

miasta Lwowa, przyczem stwierdził mowca, że przez inwestycje w poprzednich latach otrzymało życie gospodarcze naszego miasta zasilenie, z którego powstały rezerwy na przetrzymanie obecnej sytuacji. Czy jednak nie będę miał słuszności twierdząc, że wzmożone dochody obywateli w latach 1927 i 1928 spowodowały nowe ciężary i zwiększone wymiary podatkowe, które pozostały i obecnie mimo ustania tych wzmożonych dochodów i które zatem sięgają co najmniej na równi z obywatelem do owych rezerw przeznaczonych na przetrzymanie kryzysu?

Zachodzi tedy obawa, że budżet 27-miljonowy dozna załamania, gdyż dociągnięcie zdolności płatniczej ludności do tej cyfry może skończyć się tragicznie dla życia gospodarczego miasta — pod warunkiem wzmożonych robót inwestycyjnych, na które się jednak nie zanosi.

Przeżywamy okres przeceniania ze strony samorządu zdolności świadczeń.

Sfery rządzące zamiast szukać zrównoważenia dochodów i rozchodów przedewszystkiem w uszczupleniu wydatków, próbują dojść do tego celu przez nałożenie ciężarów podatkowych zagrażających produkcji. Zapominają, że nie można obciążać ludności przez dłuższy czas w stopniu uszczuplającym kapitalizację, a już tem mniej sięgającym w substancję.

Zasadniczym wymogiem polityki skarbowej związków publicznych jest oczywiście dostarczyć potrzebnych środków na spełnienie ich zadań, jednak bez naruszenia istotnych ogólnych interesów gospodarczych.

W szczególności winna miejska polityka skarbowa uszanować dwie zasady skarbowości publicznej:

1) Że podatki i opłaty płynąć mogą z dochodu obywateli i że winno się zachować w każdym razie wolne od ciężarów publicznych w czasach normalnych minimum egzystencji każdej warstwy społecznej.

Tylko wzrost dochodów obywateli może dostarczyć środków na zwiększenie stopy życiowej miasta, gdyż w przeciwnym razie — słowami p. Prezydenta — na wspaniałych brukach tułać się będzie nędza w łachmanach!

Podatek winien być, jeśli nie u samego źródła dochodu, to przynajmniej w jego pobliżu, ale nigdy nie może obciążać wydatku jak naprzykład podatek wekslowy;

2) Następnie miejska polityka skarbowa winna uszanować instytucję własności. Mówił p. poseł Diamand o tendencji socjalizacji, która ewolucyjnie przenika europejskie społeczeństwa, ja pozwolę sobie wspomnąć o równoległym prądzie asocjacji, a z nią niwelacji majątkowej, jaka się odbywa w społeczeństwach demokratycznych. Ze stanowiska programu ideowego, któremu hołduję i jak długo ustrój kapitalistyczny istnieje, uważam ten ostatni prąd za korzystny, ponieważ buduje tamę przeciw dążeniom komunistycznym i stwarza równowagę w społeczeństwach. Sprawiedliwszy rozkład bogactwa na wszystkie warstwy i dojście do własności przez szerokie masy ludności nie może tedy ulegać karze; a taką karą za własność jest nowy podatek miejski od niezabudowanych placów. Teoretycznie jest to podatek, który ma zapobiec spekulacji gruntami, ma ułatwić rozbudowę, względnie ma dać związkowi publicznemu udział w przyroście wartości. W praktyce jednak brak kapitałów a nie spekulacja powoduje zupełny zastój w obrocie placami budowlanymi, a jeśli się wymierzy podatek od wartości przesadnej, to wówczas podatek sięga w substancję. Obserwujemy na peryferjach miasta masowe nabywanie malutkich działek budowlanych na raty przez ludność roboczą; jest to rodzaj kapitalizacji, od której nie rosną procenta dochodowe jak w kasach oszczędności, lecz na którą nakłada się podatek od niezabudowanych placów. Podobne wywłaszczenie następuje przez nałożenie na właścicieli starych realności obowiązku opłaty za wodę skonsumowaną przez lokatorów, a były wypadki absurdalne, w których opłaty za wodę wyczerpały czynsz najmu.

Pominięcie tych dwu zasad odbiło się fatalnie na uzyskaniu zagranicznej pożyczki dla miasta, mimo bardzo intenzywnych starań pożyczka nie doszła do skutku. Można do tego dodać komentarz, że kapitał międzynarodowy unika lokat w krajach, w których kalkulacja i rentowność produkcji stoją pod znakiem zapytania. O korzyści lokacji nie decyduje tylko wysokość procentów, ale i pewność zwrotu. Perspektywa zwrotu przedstawiać się zaś musi problematycznie tam, gdzie dłużnik z powodu podatkowych **wymiarów wstecz** lub z powodu **wymiarów od urojonej rzeczywistości** nie może normalnie kalkulować ani osiągnąć zysku, który jest motorem produkcji. Te same względy będą miały zastosowanie i do przewidywanej przez p. Prezydenta pożyczki wewnętrznej, co do której wyraził się jeden z p. Radnych, że jest chimerą.

Powyższy stan doznał zaostrzenia w chromającym wymiarze podatków przy stosunkowo dużym personalu, a co powiększa i braki systemu podatkowego i nasze ciężkie położenie gospodarcze. Istotnie należy przyznać szczerze, że w tym zakresie Zarządu miasta nie brakło licznych błędów aż do dowolności włącznie. Objektywność nakazuje do pewnego stopnia usprawiedliwić ten stan; do roku 1925 nasz samorząd miejski nie miał potrzeby ani wybitnych sił fachowych ani wyższej organizacji skarbowej, gdyż wpływy podatkowe stanowiły przeważnie dodatki do podatków państwowych; obowiązki wymiarowe wynikłe w nowym systemie podatkowym, zaskoczyły w tym stanie rzeczy nowy Zarząd miasta. Tem się tłumaczy do pewnego stopnia owe stosunki wymiarowe. Postęp nastąpił już za czasów Komisarza Dra Nadolskiego, kiedy zjednoczono organa wymiarowe z Izby Obrachunkowej z Wydziałem II, sprawującym właściwą administrację skarbową. Pozostaje obecnie jeszcze cały szereg postulatów, których spełnienie uporządkuje wymiar, a więc np. uzyskanie sił fachowych, wydzielenie administracji skarbowej w osobny wydział. Nie tylko zaś potrzeba uporządkować organizacyjnie wymiar, ale należy go także zliberalizować, co będzie mogło się przyczynić do częściowego bodaj odciążenia życia gospodarczego, przeciwdziałając dalszemu pogorszeniu się wypłacalności szerokich sfer przemysłu i handlu, a pomiędzy płatnikiem a magistratem zapanuje stosunek rzetelny, szczery i uczciwy. Organa miejskie podatkowe będą stały na straży nie tylko skarbu miejskiego, ale i na straży interesów obywatela, zniknie zaś i nie będzie miała nigdy miejsca dowolność wymiaru.

Reorganizacja pracy w resorcie podatkowym jest nagła ze względu na Wielki Lwów, by uniknąć zamieszania i płynących stąd żalów obywateli, tudzież stabilizacji ujemnej opinji o sprawności miejskiej administracji. Dokładna podstawa i wysokość podatku, prosta i tania technika podatkowa jest niezbędnym wymogiem takiej sprawności. Przy tej sposobności zanoszę prośbę do Świetnego Prezydjum Zarządu miasta, aby polecił zrealizować wreszcie wydawnictwo miejskiego dziennika urzędowego, w którym winne się ukazać przedewszystkiem statuty opłat i podatków miejskich, jako podstawa dla obywatelskiej kontroli wymiaru.

Na podstawie powyższych uwag raczy uchwalić Świetna Rada, włączenie rezolucji — które mają być obecnie przedłożone Rządowi — uchwały budżetowej z r. 1929—30 w sprawie zmiany i dostosowania do potrzeb obecnych ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, tudzież uchwały budżetowej z r. 1930—31 w sprawie podwyższenia udziału gminy m. Lwowa w państwowym podatku dochodowym z 15 proc. na 30 procent.

O ile natomiast idzie o rezulucje wewnętrzne pozwalam sobie omawianą już tutaj zasadę wzmożenia dochodów w Zakładach miejskich przez obniżenie cen za usługi i produkowane tam dobra, oczywiście nie na podstawie redukcji płac i personalu — rozszerzyć wnioskiem na zliberalizowanie podatkowej praktyki wymiarowej, tudzież na rewizję i obniżenie opłat i podatków w zakresie samoistnym. Ford zwalczając zasadę gospodarczego liberalizmu, że cena zależy od popytu, wprowadził w życie stojącą na przeciwnym biegunie zasadę własną, że wielka konsumcja i dochody producenta zależą od ceny. Zliberalizowanie wymiaru podatkowego tudzież obniżenie opłat i podatków w zakresie samoistnym wzmogą konsumcję stanu średniego t. j. rzemieślnika, drobnego przemysłowca i kupca i ożywią życie gospodarcze miasta.

Taka rewizja i ewentualna obniżka podatkowa oprzeć się jednak winna o dokładną znajomość stanu gospodarczego m. Lwowa; należy zbadać kierunki rozwoju w dziedzinie produkcji, wymiany i konsumcji społecznej. Do poznania zaś takiego doprowadzić może naśladownictwo w miniaturze Hoowerowskiej, racjonalizacji od szczytu „teamwork" lub niemieckie „Gemeinschaftsarbeit". Jak znany Taylor przeprowadził racjonalizację pracy w zakładach przemysłowych poczynając od błahych szczegółów, a przechodząc do czemraz zawilszych problemów organizacyjnych, tak Hoover wyszedł ze zasady, że o sukcesach dzisiejszego życia zbiorowego decyduje nie praca indywidualna, lecz naukowy zespół. Tylko sztab najtęższych rzeczoznawców, odpowiednio uzupełniających się z teorji i praktyki gospodarczej, dać może zrozumienie skomplikowanych problemów natury gospodarczej czy socjalnej. Powstanie akumulacji wiadomości fachowych, a z ogromu tych wiadomości nastąpi formowanie wielkiej linji polityki gospodarczej miasta i koordynacja pracy Zarządu miasta z lokalnemi zagadnieniami ekonomicznemi i socjalnemi. A skoro p. Prezydent podejmuje ideę regjonalnego związku miast Małopolski Wschodniej, to ten „teamwork" obsłużyłby znakomicie i nowy związek i stałby się dlań prawdziwem źródłem racji bytu i znaczenia.

Wreszcie niech mi będzie wolno w kilku słowach zająć stanowisko w kwestji ogólnej reformy administracji miejskiej, z którą łączy się reorganizacja miejskiej administracji skarbowej. Kwestja Wielkiego Lwowa łączy się z decentralizacją ogólnej administracji miejskiej, czeka nas podział miasta na Komisarjaty, uposażenie ich w samoistny zakres działania, racjonalizacja pracy i jej podział celem podniesienia wydajności, uwolnienie od biurokratyzmu urzędowania w centrali i na komisarjatach, koordynacja całej administracji i kontrola jej sprawności i cały inny szereg postulatów w tym zakresie. Rzeczy tych nie można rozwiązać doraźnie — wymagają one przygotowań. Rzeczą pożądaną byłoby, ażeby w pracach programowych wzięli udział i urzędnicy gminy m. Lwowa, wśród których liczne są jednostki z należytem przygotowaniem teoretycznem i praktycznem do zabrania głosu w tych sprawach. Uważam za wskazane i zwracam się z prośbą do Świetnego Prezydjum Zarządu miasta o przyjęcie wniosku na wystosowanie apelu do podległych organów o wzięcie udziału w opracowaniu projektów reorganizacji administracji miejskiej, tudzież na rozpisanie konkursu na projekty reorganizacyjne z przyznaniem nagród pieniężnych za prace wyróżnione. Aby zaś ułatwić urzędnikom miejskim zastosowanie się do apelu owego, stawiam wniosek na urządzenie wewnętrznej bibljoteki fachowej, a w jej oparciu na zainicjowanie wykładów o nowych ustawach i zagadnieniach administracyjnych.

Zjazd delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

W dniach 3 i 4 lipca odbyło się we Lwowie Walne zebranie, 50 z rzędu, a zatem jubileuszowe, delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Rozpoczęto je uroczystą Mszą św. w kościele OO. Bernardynów i poświęceniem własnego domu związku przy pl. Cłowym, **przez Ks. prałata Adamskiego.** Uroczyste otwarcie Zjazdu i obrady toczyły się w bogatych lokalnościach lwowskiej Izby Przemysłowej. Przybyli delegaci z całej niemal Polski, ale w szczególności ze Lwowa i z Małopolski wschodniej, gdyż jest to właściwy teren pracy Związku. Przybyli wielcy przyjaciele ruchu spółdzielczego jak **były prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski z Warszawy, Ks. Prałat Adamski z Poznania** i przedstawiciele małych spółdzielni kredytowych **z Chyrowa, Gródka Jagiellońskiego,** czy innych miejscowości. Lwowską **chrześcijańską kasę pożyczkową, założoną w naszym Domu Katolickim reprezentowali na Zjeździe pp. Zawalski i Skoropada.** Przewodniczył na otwarciu Zjazdu i na sesjach plenarnych **prof. Doliński prezes Związku.**

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych jest organizacją o charakterze **spółdzielczym,** przedstawia zatem nasz ruch spółdzielczy i samopomocowy, ma na celu rozwijać samopomoc, wychowywać nasz lud do pracy obywatelskiej i samopomocowej, wyrabiać w naszym ludzie zmysł organizacyjny, zmysł samorządności i zmysł zdrowego solidaryzmu, w imię którego uczciwsze jednostki mają się razem łączyć, aby sobie pomagać w życiu gospodarczem. Nasz ruch chrześcijańsko - społeczny, przeciwstawiając się

walce klas, głoszonej przez socjalizm, kładzie specjalny nacisk na potrzebę organizacyj spółdzielczych, te organizacje szczerze pragnie popierać, dlatego też żywo interesuje się walnemi zebraniami delegatów spółek. Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych reprezentuje przedewszystkiem spółdzielnie chrześcijańskie i polskie, dlatego tem życzliwiej odnosimy się do jego rozwoju i zjazdów.

Na otwarciu Zjazdu wygłosili referaty o ruchu spółdzielczym byly Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski i Ks. Prałat Adamski. Obydwaj pięknie mówili o ruchu spółdzielczym, o jego znaczeniu, o jego prowadzeniu i o jego ideowości. Prezydent Wojciechowski zajmuje się ruchem spółdzielczym jako profesor i ideolog. Ks. Prałat Adamski jest praktycznym i doświadczonym organizatorem tego ruchu w Poznańskiem, gdzie objął bogatą spuściznę po sp. Wawrzyniaku i zmarnieć jej nie pozwolił. Obydwaj ten ruch ukochali, poświęcając mu swoją pracę i zdolności. Obydwaj też wystąpili na zjeździe naszym, dając zachętę i rady. Prezydent Wojciechowski wskazywał na znaczenie tego ruchu w Europie i u nas, na podstawy jego moralne, na znaczenie w nim wychowania religijnego, na krzewienie przez ten ruch idei wzajemnego sobie pomagania, bezinteresowności, pracy i myśli o drugich. Ks. Prałat Adamski rozwijał znowu podstawy gospodarcze, na jakich się ruch spółdzielczy musi opierać i jakich się musi trzymać, aby mieć znaczenie w życiu i w kraju. Ruch spółdzielczy musi zaznajamiać szersze warstwy, zainteresowane w rozwoju spółdzielni a warunkami gospodarczemi, od których zależy skuteczne działanie spółdzielni. Przestrzegał w szczególności przed miłosierdziem, stosowanem w spółdzielniach kredytowych. Nie wolno uchwalać pożyczek z miłosierdzia ludziom, którzy nie mogą, czy nie zechcą ich zwracać. Gospodarka w spółdzielniach musi być przezorna i mądra. Udzielać pożyczek na cele tylko właściwe i to ludziom, dającym gwarancję spłaty.

Zarząd Związku Spółek ogłosił równocześnie drukowane sprawozdanie za rok 1928. Sprawozdanie to podaje mnóstwo dat, świadczących o rozwoju naszego ruchu spółdzielczego. Podamy z tego sprawozdania parę cyfr, aby zobaczyć, jak ten ruch rośnie. Rok 1928 należał u nas do lat pod względem gospodarczym dobrych, niemało ślady dzisiejszego przesilenia już się objawiały. W roku 1929 rozwój ten prawdopodobnie wskutek pogorszenia się naszego życia gospodarczego wiele ucierpiał, ale nie upadł. Rozwój ten wytrzymuje też dzisiejszy kryzys.

Widzimy w spisie towarzystw, należących do Związku, między innemi spółdzielnię mieszczańską w Buczaczu, stworzoną staraniem pp. Urbańskiego, Ufryjwicza i Pańkowskiego; w Chyrowie stworzoną przez pp. Lachowskiego, Pokornego i Ks. Zwolskiego; i w Gródku Jagiellońskim, założoną z inicjatywy pp. Ślipki i Habki.

Chyrów zdobył się na własny dom, ale walczy dzisiaj z trudnościami. Spółdzielnie inne, dwie są wprawdzie małe, ale pracują pomyślnie i pomagają mieszczanom. Nasza Chrześcijańska Kasa Pożyczkowa w spisie jeszcze nie figuruje, ale będzie już figurowała w roku następnym.

Śród tych stowarzyszeń spółdzielczych najlepiej i najwięcej rozwijają się spółdzielnie kredytowe, ale są również spółdzielnie kupieckie i wytwórcze. Najwięcej jest osobnych spółdzielni włościańskich. **Razem należy do Związku spółdzielni 206, z czego 81, a więc blisko połowa, powstało w ostatnich 10 latach. Aktywa czyli rzeczy majątkowe tych spółdzielni wynosiły w dniu 31 grudnia 1928 sumę okrągło 50 miljonów, czyste zyski za r. 1928 sumę 677 tysięcy, fundusze zasobowe przeszło 3 miljony, wkłady oszczędnościowe blisko 17 miljonów, udziały blisko 7 miljonów, w nieruchomościach mają spółki 3 miljony 600.000 złotych, w pożyczkach na weksel 36 miljonów, na dywidendy wypłacono 221.000. Udzielono pożyczek członkom w ciągu roku na 102 miljony.** Stosunek kapitału własnego do obcego (pożyczanego) w spółkach wynosi jak jeden do trzech.

W spółkach włościańskich wypożyczono na inwentarz żywy przeszło 8 miljonów, na inwentarz rolniczy przeszło 6 miljonów, na spłatę rodziny i długów przeszło 3 milj., na nasiona, nawozy sztuczne i surowce przeszło 40 milj.

Rozwojem Związku Spółek kieruje głównie prezes prof. Doliński i sekretarz dyrektor Jenner, oprócz nich w pierwszym rzędzie Dr. Szydłowski, Dr. Dębski, prezes Związku rewizyjnego Kółek rolniczych, Bolesław Drozd z Przemyśla, poseł Kuśnierz i wielu innych.

Na walnym Zjeździe uchwalono jednogłośnie starać się, aby plac Cłowy, przy którym jest dom własny Spółek, był nazwany placem Wojciecha Biechowskiego, wielkiego działacza na polu naszego ruchu spółdzielczego, aby na tym placu stanął też jego pomnik.

Uchwalono następnie, aby spółki popierały energicznie miejscowy przemysł i wyroby krajowe i nie udzielały pożyczek na sprowadzanie rzeczy obcych, ani rzeczy zbytkowych. Uchwalono wreszcie starać się o pewne ograniczenie w wolności otwierania nowych sklepów, gdyż powstaje w ten sposób niezdrowa konkurencja.

Przebieg Zjazdu był bardzo piękny. Uchwalone wnioski i rezolucje są słuszne. Mamy nadzieję, że dalszy rozwój naszych spółek, pozostający w rękach tak pewnych, jest zapewniony i spełni zadania społeczne, z tym ruchem związane.

Ks. Prof. Dr. Szydelski.

Przegląd polityczny.

Kongres krakowski — odbyty dnia 29. czerwca przyniósł w rezultacie deklarację 6 zorganizowanych w t. z. „Centrolew" stronnictw opozycyjnych. Deklaracja (zresztą przez władze skonfiskowana) ma charakter ostrzeżenia Rządu przed dalszem przeciwparlamentarnem działaniem — jest przestrogą przed konsekwencjami ewentualnego zamachu stanu. Chociaż rezolucje krakowskie są ostre i stanowcze — jednakże przebieg kongresu był spokojny. Rząd zajął wobec kongresu i jego uchwał stanowisko zdecydowanie wrogie.

Nakazano urzędowo dochodzenia przeciw uczestnikom kongresu, zagrożono procesem (na podstawie § 65 u. k. — obraza władzy — dokonano nawet aresztowań i rewizyj, ale najprawdopodobniej do rozprawy nie dojdzie, gdyż, jak słychać, niema dostatecznych motywów i podstaw.

Jednak już sam zamiar Rządu pociągnięcia do odpowiedzialności inicjatorów i uczestników

kongresu — wzmocnił opozycję — którejby była na rękę jawna rozprawa sądowa — mogąca się przeobrazić w doniosłą manifestację polityczną.

Narazie nie można przewidzieć najbliższej przyszłości.

Program Rządu jest nieznany społeczeństwu, można jedynie przypuścić, że w miesiącach jesiennych nadejdą decydujące rozstrzygnięcia.

Bez względu jednak na to, co przyszłość przyniesie — pozostaje nam jeden kategoryczny nakaz wytężonej pracy organizacyjno - społecznej w imię haseł katolickich i narodowych, oraz ciągłego nawoływania obóch stron walczących ze sobą w kraju, tak Rządu jak Sejmu w imię dobra państwa do zaprzestania walk, dojścia do jakiego takiego porozumienia i zgodnej pracy.

Nasz głos może jest nikły, słaby, może jest tylko „wołającym na puszczy“, jednak w poczuciu troski o dobro społeczeństwa i państwa nie możemy milczeć.

Nie możemy milczeć w poczuciu odpowiedzialności wobec historji i przyszłych pokoleń, jak ci, na których spoczywa ciężki obowiązek wyprowadzić społeczeństwo z biedy i nędzy ekonomicznej, stoją naprzeciw siebie z zaciśniętemi pięściami i całą energję swą trawią na zaciętą walkę, jak i kto ma rządzić państwem. **Wołamy więc i wołać ciągle będziemy — Zgoda winna rządzić państwem.**

Wiadomości obywatelskie.

Prawo koalicji — zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków.

Tymi objawami łączności społecznej zajmuje się artykuł 108 konstytucji naszej.

Czy w wypadku koalicji — czy zgromadzania się obywateli, czy wreszcie organizowanie stowarzyszenia lub związku — zawsze mamy do czynienia z objawami porozumienia społecznego w pewnym określonym celu.

Najmniej cech trwałości i przewidzianych wyników mają **zgromadzenia**, przez które rozumiemy zebranie się w oznaczonym czasie i w jednem miejscu publicznem pewnej ilości osób, celem wymiany myśli i poglądów, odbycia narady lub zamanifestowania uczuć narodowych.

Przepisy administracyjne ograniczają wolność zgromadzeń w kwestji czasu i miejsca. Nie pozwalają na odbywanie zgromadzeń w porze przekraczającej czas ustalony ustawą dla zamykania zakładów publicznych — nie wolno też odbywać zgromadzeń na ulicach i drogach publicznych. Dalszem ograniczeniem jest prawo przysługujące władzom administracyjnym rozwiązywania zgromadzeń w wypadkach gwałtów dokonywanych na członkach zgromadzenia lub w wypadkach naruszenia przepisów prawnych. O fakcie zgromadzenia władza administracyjna musi być powiadomiona — by można wydać zarządzenie zapobiegawcze. Nadużyciem wolności zgromadzeń jest rozruch, hałaśliwe demonstracje, wywołanie niepokojów itp. Natomiast ustawa, któraby się domagała jako koniecznego warunku odbycia zgromadzenia — pozwolenie władzy byłoby sprzeczne z konstytucją.

Koalicja oznacza związek utworzony dla pewnego celu — n. p. związek pracujących zawiązany w sprawie polepszenia warunków płacy i pracy — albo związek pracodawców utworzony dla jednolitego postępowania wobec pracowników. Konsekwencją tego przepisu konstytucji jest dopuszczalność strejków i lokautów (porozumienie pracodawców). Nadużyciem tej wolności koalicji jest wywieranie gwałtownego nacisku na stojących poza koalicją n. p. uniemożliwianie pracy przez napady robotników strajkujących na tych, którzy do pracy stanęli.

O stowarzyszeniach i związkach pomówimy w następnym numerze. **Ag.**

Złotu grozi detronizacja.

Zapasy złota wyczerpują się. — Nie wiadomo, czy jest w głębi ziemi. — Przyjdzie inny miernik.

Żądza złota opanowała świat cały od niepamiętnych czasów. Gdzie tylko sięga zaborcza dłoń kultury, tam skopano górne warstwy ziemi w poszukiwaniu za drogocennym metalem tak dokładnie, że trudno się spodziewać, aby sposobem normalnym, zdawna praktykowanym, można było uzyskać złoto z tych terenów.

Ciekawie przedstawia się kwestja, **gdzie podziało się złoto**, którego olbrzymie ilości pod postacią naczyń i nakrycia stołowego znajdowały się w starożytnym Rzymie, w Kartaginie, w Egipcie, lub państwach azjatyckich. Jak opowiadają kronikarze rzymscy, **za czasów Nerona był taki nadmiar** złota, że małżonka cezara, Sabina Poppea, kazała wszystkim swoim mułom przybić złote podkowy. Także w naszych czasach ilość złota, będącego w obiegu monetarnym, jak i przerobionego na ozdoby zbytkowne, **waha się między 500 do 700 tys. kg.** Jeżeli także na przyszłość nie będziemy się liczyli z tak marnotrawną produkcją złota, jak w ostatniem dziesięcioleciu, wyłoni się przed ludzkością nowy zawiły problem.

Oto światu grozi **szybkie wyczerpanie się zapasów** tego drogocennego metalu, który stał się niezbędnym dla naszej cywilizacji. Wszak złoto jest jednogłośnie przez wszystkie narody uznanym **jedynym metalem pełnowartościowym i jest miernikiem bogactwa** tak jednostek, jak i narodów. Wraz z ubytkiem tego probierza, musiałaby zachwiać się równowaga państw, jako organizmów gospodarczych.

Ekonomiści dzisiejsi zdają sobie z tego sprawę, że wszelka zmiana zasadniczej ceny złota musi wpływać na stan gospodarczy, a jakakolwiek różnica w cenie złota w poszczególnych krajach, udaremniłaby pertraktacje i stosunki handlowe. Dlatego też narody kulturalne uzgodniły między sobą cenę złota na 2.790 marek za 1 kg.

Prasa wszystkich krajów przynosi coraz to inne sensacyjne wiadomości o **nowych metodach wydobywania złota z piasku górskiego,** z wody morskiej, nawet z organizmów zwierząt i ludzi, lub wreszcie sposobem średniowiecznym, w laboratorjach chemicznych. Wszystkie te metody nie prowadzą jednak do celu, t. j. uniemożliwiają tak tanią eksploatację, **aby się opłaciła w stosunku do raz ustalonej ceny złota.** Złoża w kopalniach, dostarczające taką ilość tego kruszcu, aby dotychczas przyjęta metoda produkcji złota nie wpływała na podrożenie, wyczerpują się przerażająco szybko. Należy już wkrótce oczekiwać zmian zasadniczych w dziedzinie gospodarki zasobami złota, o ile **jakiś dobroczyńca ludzkości nie uratuje złota przed detronizacją, odkrywając niewyczerpane złoża gdzieś na biegunie północnym lub południowym.**

W kopalniach i płuczkarniach złota znajduje się ten szlachetny metal w grudkach lub w piasku, **zazwyczaj stosunkowo płytko pod powierzchnią ziemi,** albo w żyłach

złotodajnych, w skałach, pomieszany z innemi metalami, lub zanieczyszczony piaskowcem. Pewne rodzaje skał są poniekąd stale związane ze złotem, tak, że z **istnienia danego piaskowca można się domyślać istnienia złota.** Należą do nich dioryty, diabazy, melafiry i inne rodzaje starych skał, pozatem niektóre skały wulkaniczne, jak andezyty i propylity. Grudy złota rozsypują się w formie złotego piasku na tych skałach, lub też jako bryłki i ziarenka, zawleczone przez płynącą wodę, gromadzą się w pewnych miejscach. Złoto znajduje się przeważnie w skałach aluwialnych, lub dyluwialnych, bezpośrednio pod powierzchnią ziemi, zatem wydobywanie złota nie przedstawia większych trudności. **Dlatego też złoża złota są zazwyczaj łatwo odkrywane, lecz szybko wyczerpywane.**

Wyjątek stanowią **kopalnie złota w Transwaalu** i na innych terenach afrykańskich. Są to kopalnie w skałach bardzo starych i trudno przypuścić, aby kiedykolwiek w przyszłości mogły się na ziemi utworzyć formacje tego rodzaju. Leżą one głęboko pod ziemią, pokryte grubemi złożami wapnia i piasku. Poszukiwacze złota zmuszeni są wydobywać drogocenny kruszec z **bardzo głębokich pokładów.**

Kopalnie te, które od szeregu lat głównie zaopatrują świat w złoto i zaspakajają potrzeby tego metalu dla połowy globu ziemskiego, **niestety, już się wyczerpują.** Tak zaopiniował jeszcze przed wojną europejską znany geolog, Lionel Philipps, powaga naukowa w tej dziedzinie, kopalnie wTranswaalu posiadają zasoby złota zaledwie za 50 miljardów marek. Jest to zapas, przewyższający zaledwie 25 razy produkcje kopalń całego świata w roku 1915, kiedy to uzyskano rekord, wydobywając z ziemi 705.280 kg. złota.

Przez kilka stuleci trwało w Europie mniemanie, że **Ameryka jest niewyczerpaną skarbnicą złota** i kopalnie tamtejsze nie zawiodą przez dłuższy okres czasu. **Tymczasem sprawa przedstawia się zgoła inaczej.** Już od kilku lat Stany Zjednoczone mają zaledwie 25 proc. akcyj w kopalniach złota, a także kopalnie i płuczkarnie złota w Australii wykazują zastraszający ubytek. — Wobec tego, że nie można liczyć na złoto, ukryte w głębinie ziemi — zazwyczaj złoto znajduje się bowiem bezpośrednio pod górnemi warstwami ziemi — główny zapas i źródło złota na przyszłość stanowią kopalnie syberyjskie, o których fachowcy amerykańscy wyrazili opinję, że można obliczyć zapas złota tamtejszego na 40 miliardów marek.

Zbliża się już czas który przewidział genialny Humboldt, że **złoto będzie kiedyś służyło jedyne dla ozdoby,** lecz już nie jako miernik dobrobytu społecznego i ogólny artykuł wymienny, czyli moneta. Przysłowiowy **złoty cielec będzie zdetronizowany,** jak tylu innych władców świata, a miejsce jego zajmie jakiś metal przyszłości, równie trwały, lecz nie tak kuszący, aby budził apetyt zarówno pięknych kobiet, jak despotycznych i zaborczych potentatów finansowych.

Zjednoczenie Chrześcijań. Związków zawodowych.

W niedzielę, 29 czerwca odbyło się doroczne zebranie delegatów tutejszych chrześc. związków zawodowych. Jawili się delegaci lwowscy, z poza Lwowa przybyli delegaci z **Borysławia, z Wygody, z Wełdzirza, z Żakli i t. d.**

Zebranie rozpoczęto Mszą św., którą na intencję związków i tych, którzy w nich pracują, odprawił w Kościele św. Anny **Ks. Dr. Szydelski.** Po Mszy od ołtarza wygłosił gorące przemówienie , podnosząc znaczenie chrześcijańskich związków zawodowych i zachęcając do ideowej pracy w tych związkach. Po mszy św. wrócili delegaci i zarząd Zjednoczenia do lokalu w Domu Katolickim i około pół do jedenastej zebranie otwarto. Przewodniczył **prezes Tokarski. Byli obecni na sali wiceprezydent miasta inż. Kolbuszowski, który imieniem miasta powitał zebranych, senator Thullie, który złożył życzenia imieniem posłów i senatorów Chrz. dem., p. dyr. Kwiatkowski witał imieniem klubu radnych miejsk. Chrz. dem., Ks. Szydelski imieniem stronnictwa Ch. D.** Wniesiono następnie okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i wysłania telegram hołdowniczy do X. X. Biskupów. Uwolniono sekretarza od czytania protokołu zeszłorocznego zebrania walnego i przystąpiono wprost po powitaniach do sprawozdania zarządu i kasowego Zjednoczenia.

Zarząd ogłosił przedtem i rozdał delegatom obszerniejsze sprawozdanie litografowane, dające obraz rozwoju tutejszych związków chrześc. i sprawozdanie rachunkowe z wpływów i z wydatków Sekretarjat zdawał sprawę z pracy w związkach zawodowych i w Zjednoczeniu w roku sprawozdawczym 1929. Sekretarjat Zjednoczenia starał się w tym roku przedewszystkiem wprowadzić do Zjednoczenia więcej karności i podnieść w związkach walory moralne, aby w ten sposób wzmocnić organizację. Wzywa do zgody wszystkich i żąda pomocy od tych, którzy dotąd w Zjednoczeniu pracowali.

Praca zawodowa sekretarjatu szła w kierunku ruchu cennikowego, przestrzegania ustawodawstwa społecznego, ochrony płacy, ochrony pracowników, udzielania porad, interwenjowania u pracodawców i u władz rządowych i samorządowych, wnoszenia memorjałów, odezw, próśb, rekursów, skarg sądowych i t. p. Dziękuje sekretarjat szczególniej senat. Thulliemu za częste interwencje w sprawach pracowników i ich związków.

Związki brały udział w uroczystościach kościelnych i państwowych i urządzały przy tego rodzaju uroczystościach stosowne akademje w sali małego Teatru. W porze zimowej urządzano w niedziele wieczorami wykłady i przedstawienia.

W roku sprawozdawczym zawiązano nowe chrześcijańskie związki zawodowe drobnych kupców i straganiarzy, pokojówek i kucharek „Samoobrona“, właścicieli drobnych zaprzęgów, egzaminowanych pomocnic lekarskich, miejskich pracowników i robotników, oddziały młynarzy ukwalifikowanych w Borszczowie, w Tarnopolu i Złoczowie.

W szczegółowej części sprawozdania mamy rozmaite daty, dotyczące poszczególnych związków. Podano daty wiernie ze stanem rzeczy, bez żadnego powiększania.

Związek dozorców liczy płatnych członków 89. Prezesem jego jest Michał Skoropada. Związek zamierza stawiać przytulisko dla bezdomnych dozorców i zebrał na ten cel 3.000 zł. Majątek cały związku wynosi ok. 5.600 zł. Sekretarjat Zjednoczenia łącznie z zarządem związku interwenjuje we wszystkich sprawach zawodowych.

Związek pracowników przemysłu gastronomicznego liczy 460 członków. Odbył w ciągu roku 28 posiedzeń zarządu, prowadził biuro pracy i wyszukiwał pracę dla członków. Posiada w kasie związku 3.880 zł., w funduszu zaś kulturalno - oświatowym osobno 213 zł.

Związek drobnych kupców opałem i artykułami naftowemi ma tylko 26 członków. Odbył 22 posiedzeń zarządu

Związek pracowników hotelowych liczy członków płacących 187. Przychody w roku 1929 wynosiły 2.565, wydatki 1.412 zł., saldo 1.153 zł. W roku sprawozdawczym związek obchodził uroczyście swoje dwudziestolecie istnienia

Związek lakierników rozwija się bardzo słabo. Ma w kasie około 500 zł.

Związek robotników drzewnych miał członków płacących 85. w kasie 2.106 zł, które jednak w dużej mierze rozdał bezrobotnym członkom na zapomogi.

Związek laborantów aptecznych i służby hotelowej liczy płacących 90 członków.

Związek funkcjonarjuszy państwowych liczy 786 członków. Posiada kilkanaście tysięcy złotych w kasie i wydaje pismo swoje „Głos“.

„Dźwignia“ związek pracownic, miał w roku sprawozdawczym 2.566 zł. Urządzał rozmaite obchody, kolonję wakacyjną dla członków, kurs języków obcych, grę na fortepianie.

Związek woźniców liczy członków 256; posiada w kasie około 700 zł.

Związek skontystów liczy 130 członków a posiada w majątku 23.000 zł.

Związek ukwalifikowanych młynarzy liczy 465 członków; wydaje pismo „Ukwalifikowany młynarz“.

Związek drobnych kupców i straganiarzy powstał niedawno. Liczy około 200 członków, a w kasie posiada 600 zł.

Związek pokojówek i kucharek „Samoobrona“ jest również świeżym, ale liczy już 160 członkiń.

Związek właścicieli zaprzęgów, świeżo zreorganizowany, liczy 70 członków.

Stowarzyszenie egzaminowanych pomocnic lekarskich liczy 200 członkiń i posiada majątku około 1000 zł.

Związek zawodowy pracowników naftowych w Borysławiu ma 146 członków i posiada znaczniejszy majątek w ruchomościach.

Związek metalowców w Wełdzirzu i w Żakli liczy członków 58 i 23.

Związek robotników drzewnych w Wygodzie, posiada własną orkiestrę i własne mundury dla niej. Liczba członków nie jest stała. Istnieje również związek robotników drzewnych w Ludwikówce.

Związek pracowników miejskich jest najświeższy, a liczy już 131 członków.

Stare Stowarzyszenie „Przyjaźń“, kasa zapomogowa, liczy 96 członków.

Sprawozdanie kasowe Zjednoczenia wykazuje w wydatkach 9.982 zł., które pokryto z przychodów. Z udziałów członków na utrzymanie sekretarjatu wpłynęło 5.532 zł., z danin na administrację 570 zł., z subwencyj 2.660 zł., z zabaw 623 zł. i t. d.

Nad sprawozdaniem potoczyła się dłuższa dyskusja, w ciągu której **kol. Karp z Borysławia** przedstawił braki organizacji na prowincji, a p. **Mychaniów** wytknął Zjednoczeniu, że nie postarało się, aby też robotnicy mieli swego przedstawiciela w Radzie miejskiej.

Dyskusję zakończono przyjęciem sprawozdania do wiadomości i uchwaleniem dla ustępującego zarządu absolutorjum z prowadzenia rachunków. **Panu Górnemu, skarbnikowi, wyrażono specjalne podziękowanie.**

Przyszło następnie do wyboru nowego zarządu. Komisja matka zaproponowała na prezesa **p. Starzewskiego ze związku podurzędników państwowych**, ale ten wyboru nie przyjął. W pewnej dyskusji zgodzono się na prezesurę p. **Tokarskiego**, który wybór przyjął. Reszta zarządu pozostała bez zmiany.

Zakończono zebranie około godziny 3-ciej popołudniu.

Sprawozdanie, o jakiem była mowa, świadczy o dużej pracy, wkładanej w agendy Zjednoczenia. Pracują sumiennie i szczerze **pp. radca Liebhart i p. Turczyński**, którzy prowadzą sekretarjat Zjednoczenia, ale współpracują z nimi energicznie rozmaici prezesi i sekretarze poszczególnych związków. Szczególniej pracują dla Zjednoczenia **pani Kasparek, pp. Jastrząb, Górny, Borowy, Pasternak, Tomków, Skoropada, Starzewski, Hupałowski, Huńka, Rękas, Reisinger, Jureczko, pani Kapralska, p. Kozień, Jaeger i Gendosz, Mychaniów i Kamiński, nie mówiąc już o samym p. Tokarskim. Organizację w Borysławiu trzyma p. Karp, a organizację w Wygodzie p. Kluczkowski.**

Wszyskim tym kolegom, pracującym razem z p. radcą Liebhartem i p. Turczyńskim dla idei ruchu chrześcijańsko-społecznego, należy się szczere uznanie. Niechaj pracują dalej.

Na posiedzeniu Zarządu Zjednoczenia, w sobotę 5 lipca, wybrano sekretarzem generalnym Zjednoczenia **ponownie p radcę Liebharta**, który dziękując za zaufanie, zwrócił się do obecnych z prośbą o szczerą i lojalną współpracę dla dobra chrześcijańskich związków zawodowych.

Ponieważ dzień przedtem p. radca Liebhart został przez przez p. wojewodę udekorowany krzyżem zasługi za wieloletnią pracę społeczną, obecni złożyli mu serdeczne życzenia. S.

W Związku drobnych kupców i straganiarzy, zaszła potrzeba reorganizacji gdyż prezes Iśkiewicz i jego klika nie chcieli się poddać regulaminowi i statutowi Zjednoczenia, a nie chcieli także dopuścić do nowych wyborów. Zwołał tedy walne zebranie członków sekretarjat Zjednoczenia i na tem zebraniu wybrano tymczasowy komitet, na czele którego stanęli **koledzy Bukowski, Duda, Jurkiewicz i Sobolewski.** Komitet ten poddał się statutowi Zjednoczenia i rozpoczął lojalną współpracę z sekretarjatem Zjednoczenia od deputacji w sprawach straganiarzy do wiceprez. Kolbuszowskiego. Przyjęto delegację bardzo życzliwie. P. Iśkiewicz z Olejnikiem poszli do socjalistów i żydów.

Prawda.

Gdzieś — wysoko — hen! na szczycie
Mieszka Prawda niezbadana.
Do niej dążę całe życie.
Przed nią padam na kolana.

Ku niej tęsknie patrzy oko —
Ona ziemię z niebem sprzęga.
Bowiem Prawda tkwi głęboko
Tam, gdzie ludzki wzrok nie sięga.

Ku niej wiedzie wąska ścieżka
Niby twierdza — niezdobyta...
Ona w duszach ludzkich mieszka
Niewidzialna i ukryta.

Choćbyś zdobył świat przebojem
Rzucił los na jedną kartę —
Gdy jej nie masz w sercu swojem,
Życie twoje nic nie warte!

Jadwiga Gostkowska.

Prosimy nadsyłać prenumeratę za drugie półrocze.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., ćwierć strony 12·50 gr. w tekście dwa razy drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za słowo, najmniej 3·— zł.

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy“ Redaguje Komitet Redakcyjny
Redaktor odpowiedzialny: **Maksymiljan Lewandowski.**

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.